POLSKA WSCHODNIA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH



Krajobraz poleski. *Fot. wytw. Film. Eksperyment Awangarda.*

LWÓW — STANISŁAWÓW — TARNOPOL — ŁUCK — WARSZAWA — WILNO — GRODNO — BIAŁYSTOK — BRZEŚĆ n/B.
Nr. 1. KWIECIEŃ 1939. ROK 1.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. PRINTET IN POLAND.



Bagna poleskie. *Fot. Awangarda.*

POLSKA WSCHODNIA

miesięcznik poświęcony sprawie rozwoju ziem wschodnich

Nr. 1. KWIECIEŃ 1939. ROK I.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA BIAŁYSTOK, UL. POLESKA 51—4.
Redakcja rękopisów i zdjęć fotograficznych nie zwraca, jak również zastrzega sobie prawo dowolnych zmian w tekscie prac nadesłanych do druku. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

CENA EGZEMPLARZA 1 ZŁOTY PRENUMERATA ROCZNA 10 ZŁ.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona—300 zł, 1/2 str.—150 zł, 1/4 str.—75 zł. Ogłoszenia tabelaryczne 50% drożej. TEKSTY ARTYKUŁOWE: zamieszcza się za opłatą według stawek przewidzianych w cenniku ogłoszeń.

Rozwój Ziem Wschodnich koniecznością państwową

Zasadniczym względem, przemawiającym za prowadzeniem akcji na rzecz rozwoju Ziem Wschodnich pod względem kulturalnym i gospodarczym, jest konieczność zespolenia Wschodu Rzeczypospolitej z Polską Centralną.

Po odzyskaniu niepodległości Ziemie Wschodnie przedstawiały obraz zniszczenia spowodowanego długotrwałymi działaniami wojennymi. Wsie spalone, pola nieuprawione, zarosłe trawą, porznięte głębokimi rowami okopów, pokryte zwałami zardzewiałego drutu kolczastego, ludność znękana, chroniąca się w „ziemlankach" zbudowanych z pozostałości wojny — tak oto przedstawiała się Polska Wschodnia w pierwszych latach niepodległego bytu.

Jeszcze dotkliwiej może odczuły Ziemie Wschodnie skutki polityki przedwojennej zaborców, którzy celowo zaniedbywali interesy gospodarcze tych ziem, traktując je jako tereny walk przyszłych wojen, doprowadzając mieszkańców do zubożenia i zacofania pod względem kulturalnym.

Państwo Polskie wiele już pracy położyło nad wyrównaniem poziomów wschodu z Polską centralną. Jednak do zakończenia przeprowadzanego dzieła jest jeszcze daleko. Praca aparatu administracyjnego nie podołała i nie podoła zadaniom, jeśli całe społeczeństwo nie poprze czynnie tej akcji.

W zakresie uświadomienia najszerszych warstw o konieczności podjęcia wysiłków na rzecz odbudowy Polski Wschodniej, duży sukces osiągnęło Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, mobilizując opinję społeczeństwa dla tej akcji i popierając najważniejsze interesy społeczne i gospodarcze tych ziem wobec czynników decydujących.

Duże znaczenie dla gospodarstwa narodowego przedstawia sprawa podniesienia stopy życiowej mieszkańca Ziem Wschodnich. Urzeczywistnienie tego zadania otworzyłoby dla przemysłu krajowego nowe wielkie rynki zbytu na obszarach wschodnich, stanowiących niemal połowę powierzchni Rzeczypospolitej.

Chłop poleski czy wołyński prowadzi swój żywot w niesłychanie ciężkich warunkach materialnych, spowodowanych brakiem kultury, nędzą piaszczystej lub torfiastej ziemi, której skrawki dzielone z biegiem czasu na coraz drobniejsze części, ani wyżywić, ani odziać go nie mogą.

Oczywiście chłop ten nie jest odbiorcą wyrobów przemysłu. Jego potrzeby i możliwości w tym zakresie ograniczają się do zakupu soli, nafty, obuwia, zapałek, t. j. przedmiotów, niezbędn ch w jego prymitywnym bytowaniu. Cała ogromna reszta produktów, mająca służyć wygodzie i potrzebom kultury człowieka — jest nieznana lub mało znana rzeszom chłopskim na wschodzie.

Nie trzeba być znawcą spraw gospodarczych aby pojąć, że podniesienie stopy życiowej, inaczej mówiąc wzbogacenie rzesz chłopskich na Ziemiach Wschodnich spowoduje zwiększenie produkcji przemysłu polskiego, zwiększenie stanu zatrudnienia robotników, powstawanie nowych warsztatów pracy, oraz organiczne, nie tylko formalne zespolenie Ziem Wschodnich z resztą Polski.

IGNACY DZIADOSZ.

Wołyń w gospodarce rolnej Polski

Kiedy patrzymy w perspektywie ostatnich lat na rozwój gospodarczy poszczególnych dzielnic Polski i chcemy określić tempo rozwoju oraz współudział w gospodarce ogólnej tych rejonów, to mimo woli oczy nasze zwracają się na wschód do tych połaci naszych ziem, które posiadają względnie najlepsze wurunki ku temu, ażeby w dość krótkim okresie czasu stać się rejonem o wysokiej kulturze gospodarczo-rolniczej.

Do takich dzielnic w pierwszym rzędzie należy zaliczyć Wołyń.

Przed wiekami nazywano Wołyń „krainą mlekiem i miodem płynącą": pszenica wołyńska bowiem znana była w krajach Europy zachodniej. Wiadomości o tym niesione przez kupców zdążających tu z różnych stron, aby wymienić towary na owoce ziemi wołyńskiej, dotrwały do dzisiejszych czasów. I nie ma przesady w tej opinii. Natura hojnie obdarzyła tutejszego rolnika swymi darami, a wszelkie zabiegi i trudy około uprawy ziemi wielokrotne i niezawodne przynoszą owoce. Wołyń posiada lepsze aniżeli inne dzielnice Polski warunki, aby z jednej strony osiągnąć wysoki poziom własnej zamożności, z drugiej—stać się rezerwuarem zdolnym do wypełniania zadań aprowizacyjnych kraju. Zwłaszcza Wołyń właściwy, w przeciwieństwie do powiatów północnych, ciążących układem stosunków gospodarczych raczej ku Polesiu, posiada w pełnej doskonałości najważniejsze czynniki wytwarzania, klimat i żyzność gleby, które go stawiają w rzędzie najlepiej sytuowanych dzielnic kraju.

Mimo tych pomyślnych warunków stan zagospodarowania Wołynia, jak również poziom kulturalny i cywilizacyjny ludności wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Wprawdzie tu i owdzie występują wysepki i oazy wysokiej kultury gospodarczej, uspołecznienia i dobrobytu, nie mniej całość daleka jest od wyników osiąganych przez rolnika w innych dzielnicach Polski, a tym bardziej państw rolniczych, które zwykliśmy sobie stawiać za wzór do naśladowania.

Istnieje więc wyraźna przewaga możliwości nad osiągnięciami. Te ostatnie jednak, a zwłaszcza żywe tempo, w jakim Wołyń w ostatnich latach kruszy zapory stojące na drodze jego rozwoju, sprawiają, że życie zbiorowe tego kresowego województwa cechuje rzadka tężyzna i świeżość.

Wołyń zalicza się do największych województw w Polsce. Obszarem swoim, wynoszącym 35754 km² ustępuje jedynie województwu poleskiemu, zajmując 9,2% powierzchni całego państwa. Ludność Wołynia według spisu z roku 1931 wynosiła 2085000, co stanowi 6,5% mieszkańców Polski. Jest to województwo o strukturze rolniczej, zaledwie 12,1% ogółu ludności zamieszkuje w miastach.

W okładzie ogólnogospodarczym Polski położenie Wołynia jest wybitnie niekorzystne. Stanowi on jak gdyby zamkniętą w sobie całość, związaną luźno z przylegającymi obszarami. Penetracja gospodarcza w kierunku na północ, ze względu na trudności komunikacyjne i małą aktywność gospodarczą tych rejonów, jest minimalna, od wschodu granica z Z.S.R.R. — murem chińskim zamyka jakiekolwiek możliwości stosunków gospodarczych, przyczyny tradycyjno-historyczne i polityczne stanowią poważną przeszkodę do rozwinięcia żywszego współdziałania gospodarczego z Małopolską Wschodnią. Pozostaje więc jedyny wylot na zachód, w kierunku jednej linii kolejowej, tędy więc dokonuje się wymiana dóbr materialnych i kulturalnych z resztą Polski. Liczne odrębności Wołynia, jego cechy psychologiczne, strukturalno-gospodarcze i kulturalne biorą swe źródło z faktu izolacji, datującej się zresztą nie od dzisiaj. Tym się tłumaczy fakt, że Wołyń mimo pierwszorzędnych warunków nie przekształcił się dotychczas w oazę kwitnącą dobrobytem i kulturą.

Jak już wspomnieliśmy, sytuacja gospodarcza Wołynia posiada zasadnicze braki w słabo rozbudowanej sieci komunikacyjnej. Mimo bogatych kamieniołomów stan dróg bitych o 3,7 km na 100 km² i o 6,3 km na 10000 mieszkańców, stawia je w szeregu najgorzej wyposażonych rejonów Państwa. To samo jest i z siecią dróg kolejowych, podczas, gdy przeciętna dla całej Polski wynosi 4,5 km na 100 km², to na Wołyniu mamy tylko 2,9 km. Podkreślić należy wreszcie niewykorzystane dotychczas możliwości połączenia Wołynia z resztą kraju drogami wodnymi w kierunku na północo-zachód. Kosztem stosunkowo niewielkich inwestycji, dzięki uregulowaniu i użeglownieniu Styru, Horynia i Stochodu, można by osiągnąć duże efekty gospodarcze.

Głównym bogactwem Wołynia jest rolnictwo —wytwory produkcji roślinnej i zwierzęcej. W produkcji roślinnej zasługuje przede wszystkim na uwagę duży obszar gruntów ornych obsiewanych pszenicą. Średni roczny zbiór pszenicy za ostatnie lata wynosi 12,2% zbioru w całej Polsce. O ile pszenica występuje przeważnie w środkowym pasie Wołynia, dochodząc nieraz do $^1/_3$ ogólnego obszaru gruntów ornych, o tyle żyto przeważa w północnych częściach województwa i zajmuje w niektórych rejonach powyżej 50% całej ziemi uprawnej. Żyto odgrywa mniejszą rolę w produkcji zbożowej Wołynia, podobnie jak owies, a zbiory jego w ostatnich czterech latach wynoszą 6,4% zbioru Państwa. Natomiast już zbiór jęczmienia będzie wyższy, wyraża się bowiem 11,1% zbioru ogólnopolskiego.

Spośród upraw, stawiających Wołyń w rzędzie oryginalnych rejonów produkcyjnych, należy wymienić chmiel z 59,7% zbioru ogólnopolskiego, grykę z 24,6%, proso z 24%, konopie z 24%, rzepak i rzepik z 22,5%. koniczynę nasienną z 15,3%, wreszcie fasolę i bób z 14%. Zbiory wspomnianych upraw łącznie z pszenicą i jęczmieniem często kilkakrotnie przewyższają wskaźnik gruntów ornych na Wołyniu (8,1%). O wiele mniejszą rolę odgrywają w produkcji roślinnej Wołynia—poza żytem—ziemniaki, len i buraki cukrowe, ostatnio uprawiane niemal wyłącznie w skupieniu czterech cukrowni w powiecie rówieńskim i zdołbunowskim.

Zasługuje na podkreślenie duży odsetek w województwie sadów i ogrodów warzywnych. Liczne



Północne, strome brzegi Klewania.
Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.

gatunki i odmiany owoców już dzisiaj dają produkt najlepszej jakości, co pozwala rokować tej gałęzi wytwórczości duże perspektywy rozwoju. To samo da się powiedzieć o warzywnictwie i eksploatacji ubocznych produktów leśnych, zwłaszcza grzybów masowo występujących w lasach północno-wschodnich powiatów Wołynia.

Porównując obecny stan produkcji roślinnej na Wołyniu z okresem sprzed lat 10, zwraca uwagę żywe tempo dynamiczne tych upraw, które znajdują tutaj dla siebie najkorzystniejsze glebowe i klimatyczne warunki. W porównaniu przeciętnych za ostatnie czterolecie z okresem 1923—1926 widoczne jest zwiększenie o 150% zasiewów pszenicy, o 143%—fasoli i bobu, o 514% rzepaku i rzepiku, o 78%—jęczmienia, o 44% konopi i t.d. Tak znaczny wzrost upraw zależy częściowo tłumaczyć faktem, że w okresie wyjściowym znaczna część gruntów ornych leżała odłogiem jako resztka wielkiej wojny, niemniej stały wzrost wydajności gleby i samorzutna dążność do rejonizacji produkcji nie budzą wątpliwości.

Stan pogłowia zwierząt gospodarskich na Wołyniu z roku na rok ilościowo i jakościowo poprawia się w tempie o wiele silniejszym niż w innych dzielnicach Państwa. W stosunku do roku 1921 przyrost koni wynosi 25% (Polska 18%), bydła rogatego 48% (Polska 31%), trzody chlewnej 50% (Polska 45%) i owiec 92% (Polska 45%). Wskaźnik pogłowia Wołynia w stosunku do pogłowia całego Państwa wyraża się obecnie następującymi liczbami: konie—10,2%, bydło—8,2%, trzoda 8,6%, owce—7,5%. Jeżeli zatem za kryterium oceny przyjmie się ludność, stan pogłowia zwierząt gospodarskich na Wołyniu już dzisiaj znacznie przekracza średnią Państwa Polskiego.

Korzystnie również można ocenić stan hodowli z punktu widzenia jej jakości. Zwracają uwagę efekty osiągnięte w rozprowadzaniu rasy W.B.A. i gołębskiej (procent uszlachetnienia w rejonie środkowego Wołynia dochodzi 90), oraz bydła czerwonego polskiego również w tej samej części województwa. Braki w tej dziedzinie, dające się odczuwać zwłaszcza na północy, posiadają charakter przejściowy, a opierając się na dotychczasowym tempie przestawiania hodowli, można spodziewać się w niedługim czasie osiągnięcia stanu zupełnie zadawalającego.

Struktura geopolityczna i położenie naturalne Wołynia, posiadającego na swoim terenie rozmaitość poziomu kultury materialnej ludności miejscowej i szereg bogactw naturalnych, dotychczas należycie nie wykorzystanych, wymagają nakreślenia, przynajmniej w ogólnych zarysach, planu działania gospodarczego,

Podstawą zaś planowego działania będzie rzeczywisty stan gospodarczy Wołynia. Stwierdzić więc należy, że Wołyń jako region gospodarczy jest:

a) niejednolity pod względem warunków naturalnych (glebowych i klimatycznych). Rozpiętość tych warunków jest bardzo duża. Południowe powiaty o dobrej glebie i lepszych warunkach komunikacyjnych posiadają wszelkie dane do kultywowania i rozpowszechniania nawet rzadkich i szlachetnych płodów rolnych i rozwoju przemysłu z tymi uprawami związanego, jak cukrownie, olejarnie, browary, młyny eksportowe, rzeźnie, przetwórnie mięsne, suszarnie i przetwórnie owoców, mleczarnie i tp. Północna część województwa typu poleskiego, bez przeprowadzania na większą skalę melioracji, osuszenia łąk i uspławnienia rzek, będzie zawsze rejonem ubogim, deficytowym w dziedzinie produkcji głównych płodów rolnych. Polesie Wołyńskie w miarę zagospodarowania zmeliorowanych łąk może liczyć na rozwój hodowli, mleczarstwa i przetwórstwa mięsnego, prócz tego na rozwój przymysłu drzewnego i kopalnianego (kamieniołomy).;

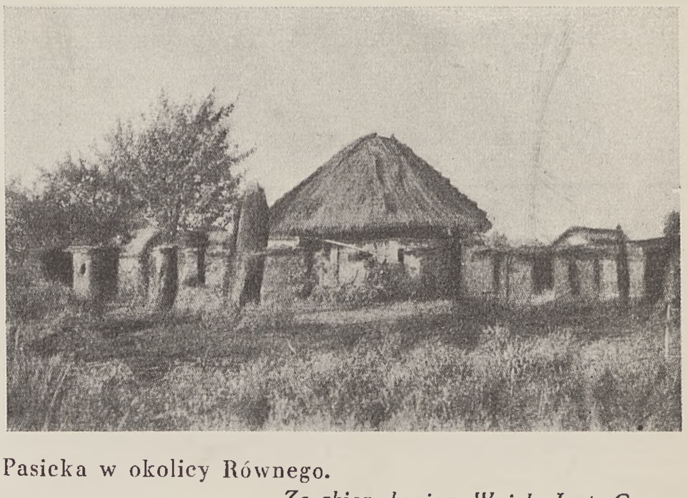
b) warunki komunikacyjne nie pozwalają na rozwój tych działów produkcji, których wytwory nie wytrzymują długiego transportu;

c) odległość Wołynia od wewnętrznych rynków zbytu dochodzi do 500 i więcej kilometrów, a na eksport do portów i punktów granicznych nawet powyżej 1000 km.;

d) Wołyń nie posiada na swoim terenie większych ośrodków miejskich, przemysłowych lub handlowych;

e) na Wołyniu nie ma, z wyjątkiem młynarstwa, należycie rozbudowanego przemysłu przetwórczego, stąd też nadwyżki produkcyjne muszą wędrować do odległych ośrodków komunikacyjnych w postaci surowca, co obniża cenę produktu i hamuje rozwój upraw;

f) na Wołyniu jest słabo rozwinięta sieć firm handlowych typu eksportowego lub hurtowego na rynek wewnętrzny;



Pasieka w okolicy Równego.
Ze zbior. krajoz. Wojsk. Inst. Geogr.

g) poziom i systemy produkcji rolniczej i innej są jeszcze bardzo prymitywne.

Są to najbardziej charakterystyczne dane o stanie gospodarczym Wołynia. Jest to jego dzisiejsza pozycja gospodarcza. W przeszłości zaś Wołyń, jako rejon przejściowy z zachodu na wschód, nie wykrystalizował swego oblicza, pozostał w dalszym ciągu terenem wybitnie rolniczym o prymitywnej, ekstensywnej gospodarce rolnej. W niektórych tylko okolicach w miarę pomyślnych warunków naturalnych następował rozwój i koncentracja specjalnych działów produkcji. Prócz tego na ziemiach tych krzyżowały się szlaki handlowe, idące z zachodu na wschód, albo z północy na południe od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego i ślady tych szlaków i urządzeń handlowych przetrwały nawet do dnia dzisiejszego. Dlatego też remanenty pozostałe po okresie nastawienia produkcji na inny kierunek ekspansji, przede wszystkim na wschód i południe, jako zbędne, bo sprzeczne z kierunkami polskiej ekspansji gospodarczej, są tu minimalne. Tu balast przeszłości gospodarczej obciąża pochód naprzód w niewielkim stopniu, jest tu wiele do zrobienia, a mniej do zmiany. Jeśli więc mówimy o regionalnych potrzebach gospodarczych Wołynia to mówić musimy o rozwoju, o postępie, o tworzeniu, a mniej o zmianach, korektach i reformach. Paradoksalnym na pierwszy rzut oka może się wydać twierdzenie, że Wołyń — o niskiej kulturze materialnej, ekstensywnej gospodarce, prymitywnej i ograniczonej konsumcji ludności, braku na swoim terenie większych miast i ośrodków przemysłowych, złych warunkach komunikacyjnych i na ogół słabym zaludnieniu — w perspektywie ewolucji i przemian, jakie w strukturze gospodarczej Polski następować będą, jest w lepszej sytuacji i o większych możliwościach rozwojowych od innych dzielnic kraju. Paradoks ten jest tylko pozorny, gdyż potencialne siły naturalne i ludzkie na Wołyniu, nie wprzągnięte w cykl produkcyjny w innych dzielnicach Polski, są już w znacznym stopniu wykorzystane. Jest więc rzeczą niezaprzeczoną, bez względu na to w jakich formach będzie się kształtowała państwowa polityka gospodarcza, że Wołyń, jako cenna część składowa Ziem Wschodnich, będzie zajmować w całokształcie tej polityki poczesne miejsce. Bo trzeźwy pogląd na rozwój gospodarczy naszego kraju każe nam przedewszystkim splotem węzłów związać Ziemie Wschodnie z całością organizmu gospodarczego Polski, a splot ten wyrazić się musi przyśpieszeniem i zintensyfikowaniem produkcji tych rejonów w najogólniejszym pojęciu tego słowa. Nie do pomyślenia jest należyty rozwój polskiego przemysłu, jeżeli nie otworzą się możliwości zwiększenia konsumcji wyrobów przemysłowych na Ziemiach Wschodnich nie do pomyślenia jest intensyfikacja i specjalizacia terenowa tych ziem bez uprzedniego rozwiązania sprawy warunków komunikacyjnych i rozwoju przemysłu związanego z produkcją tych rejonów.

W tym stanie rzeczy interesy i potrzeby gospodarcze Ziem Wschodnich będą przez dłuższy czas dominowały w całokształcie posunięć gospodarczych Państwa.

Jakie więc należy przyjąć za podstawę wytyczne gospodarczego działania?

Do głównych zasad należy zaliczyć:

a) Wołyń winien stanowić ściśle zespoloną część składową ogólnopolskiego organizmu gospodarczego;
b) założenia realizacyjne winny przewidywać przebudowę struktury gospodarczej rejonu;
c) działanie gospodarcze na Wołyniu winno nosić charakter długofalowy, oparty o realne możliwości pomocy finansowej z zewnątrz i lokalne siły finansowe i ludzkie.

Prócz tego należy wziąć za podstawę działania te elementy, które uwzględniają istotnie główne potrzeby regionalne, a których realizacja spowoduje:

a) związanie poczynań gospodarczych wołyńskich, tak organizacyjnych jak i produkcyjnych, z całością organizmu gospodarczego Polski;
b) podniesienie i rozszerzenie produkcji;
c) podniesienie do dobrobytu szerokich mas ludności miejscowej;
d) zatrudnienie w pracy produkcyjnej wszystkich, dotychczas wolnych sił roboczych Wołynia.

Najciekawszym zjawiskiem i bardzo pocieszającym jest fakt, że Wołyń z chwilą włączenia go jako części składowej organizmu gospodarczego Polski, wykazał szybkie tempo rozwoju produkcji rolniczej i dzisiaj znajduje się bądź na poziomie przeciętnym, bądź powyżej poziomu przeciętnego. Jakkolwiek zespół warunków naturalnych i klimatycznych Wołynia jest na ogół sprzyjający, to jednak w okresie przedwojennym nie wykazał dużego tempa rozwoju poziom wytwórczości rolniczej.

Postęp produkcyjny między innymi jest wynikiem trzech czynników:

1. wcielenie Wołynia do organizmu gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej,
2. uporządkowania struktury agrarnej i
3. postępu kulturalnego wsi wołyńskiej.

Czynniki te są ze sobą ściśle związane i właśnie dzięki nim można było uzyskać tak szybkie tempo rozwoju rolnictwa wołyńskiego. A przecież wcielenie Wołynia do organizmu gospodarczego Polski nie usunęło bynajmniej niedogodnego położenia w stosunku do rynków zbytu, przeciwnie nawet, w miarę wzrostu produkcji i siłą faktu wzrostu nadwyżek, obciążenie dalekimi przestrzeniami i odległością od portów Wołyń coraz bardziej odczuwa.

Wszystkie wyżej podane, w sposób zresztą fragmentaryczny, cyfry wykazują bardzo szybkie tempo rozwoju produkcji oraz ściślejsze wiązanie organizmu gospodarczego Wołynia z Polską, coraz większy wzrost intesyfikacji. Ta część wschodniej rubieży Rzeczypospolitej staje się nieomal spichlerzem Polski.

I nie jest rzeczą koncepcji teoretycznej, że powiązanie różnych kierunków produkcyjnych Polski w związku z koncepcją budowy tzw. Centralnego Okręgu Przemysłowego nad Wisłą, w okolicach Sandomierszczyzny, przy umiejętnym powiązaniu siecią dróg komunikacyjnych predestynuje Wołyń jako zaplecze aprowizacyjne tego rejonu.

Przyszłość wykaże, jakie korzyści gospodarcze będzie mógł czerpać Wołyń z faktu zbliżenia go do ośrodków przemysłowych Polski.

Mgr. LEON ZAORSKI.

Potrzeby komunikacyjne Ziem Wschodnich

W działalności gospodarczej sprawa transportu odgrywa bardzo ważną rolę. Brak lub niedostateczność odpowiednich środków i urządzeń komunikacyjnych jest jedną z najbardziej istotnych przyczyn zastoju gospodarczego Polski Wschodniej.

Sieć kolejowa w porównaniu z zachodnimi terenami Rzeczypospolitej jest niesłychanie rzadka. Wpływa to na podrożenie kosztów transportu produktów rolnych z Ziem Wschodnich, które na zachodnie rynki zbytu przewożone są drogami okrężnymi, nie odpowiadającymi wymogom transportu handlowego. W tym samym stopniu utrudniony jest dowóz produktów przemysłowych na Ziemie Wschodnie.

Względy gospodarcze przemawiają za koniecznością budowy linji kolejowej Wojnica—Torczyn-Łuck, następnie Mołodeczno-Wołożyn-Nowogródek-Nowojelnia-Prużana-Białowieża. Budowa tej linji kolejowej ożywiłaby ogromną przestrzeń kraju i umożliwiłaby eksploatację puszcz położonych w tych okolicach.

Nie mniej ważną byłaby budowa linji kolejowej Postawy-Oszmiana-Lida - Skidel-Białystok.

Istnieje również projekt budowy linji Kamień Koszyrski-Drohiczyn-Bereza Kartuska-Wołkowysk, która byłaby przedłużeniem istniejącej linji Kowel-Kamień Koszyrski. Byłaby to kolej ważna tak pod względem gospodarczym jak i strategicznym.

Sfery gospodarcze województwa wołyńskiego zabiegają o budowę kolei Sokal-Horochów-Dubno-Krzemieniec-Zbaraż, która w wysokim stopniu przyczyniłaby się do wzrostu zamożności tamtejszej ludności, posiadającej żyzną glebę i duże ilości produktów rolnych, lecz nie mogącej z powodu braku odpowiednich środków transportu uzyskać za nie odpowiedniej ceny.

Województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie posiadają sieć kolejową dość gęstą, należałoby jedynie wybudować linję Podhajce-Buczacz. Linja ta, biegnąc wśród żyznych lecz pozbawionych komunikacji kolejowej ziem Podola, zbliżyłaby Zaleszczyki do centrum Polski.

Drogi bite, których brak dotkliwie odczuwają Ziemie Wschodnie, są tak samo ważną potrzebą dla rozwoju gospodarczego—jak koleje. Inicjatywę budowy dróg bitych, służących codziennie niemal wszystkim mieszkańcom, umożliwiających wszelką komunikację najodleglejszych wsi ze stacją kolejową, wzięły na siebie samorządy. Nie posiadają one jednak na ten cel odpowiednich środków pieniężnych, wobec czego ubiegają się o kredyty. Prace drogowe przeprowadzane są obecnie na terenie Ziem Wschodnich w tempie wprawdzie powolnym, lecz systematycznie i wytrwale. Po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Litwą aktualną stała się sprawa budowy dróg bitych łączących Wilno i Wileńszczyznę z siecią szos litewskich. W tym kierunku podjęto już pewne prace. Przy sprzyjających warunkach polityczno-gospodarczych polsko-litewskich budowa tych połączeń drogowych może wydać dla Wileńszczyzny piękne rezultaty.

Największe potrzeby, jeśli chodzi o budowę dróg bitych, ma województwo wileńskie, które dotychczas cierpi na brak połączenia miast powiatowych i rozległych ziem wileńszczyzny ze swoją stolicą.

Równie niekorzystnie przedstawiają się pod tym względem obszary województwa poleskiego, zwłaszcza wschodnie jego części. Piński, ośrodek gospodarczy i kulturalny Polesia nie posiada niemal połączenia szosowego ze światem. Budowa odpowiednich połączeń drogowych jest w tej części województwa poleskiego koniecznością. Brak jest również na Polesiu mostów łączących drogi zwykłe (gruntowe) poprzez liczne w tej części kraju rzeki i kanały.

Pod względem ilości dróg w mniejszym stopniu upośledzony jest Wołyń, aczkolwiek i tu zachodzi potrzeba budowy kilku linji drogowych. Na terenie województw południowo-wschodnich ilość dróg jest wystarczająca, należy jednak doprowadzić do lepszego stanu przynajmniej ważniejsze arterje szosowe.

Komunikacja wodna ma przedewszystkiem dla Polesia wielkie znaczenie. Jednak stan zarówno rzek jak i kanałów poleskich jest zaniedbany do tego stopnia, że transporty wodne są w wysokim stopniu utrudnione. Kanał Królewski, łączący Bug z Prypecią, nie posiada dostatecznej ilości wody, biegnące przy nim ścieżki holownicze nie nadają się w wielu miejscach do użytku, śluzy są przestarzałe i niewygodne w eksploatacji. Inne drogi wodne poleskie wymagają usprawnienia, t.j. pousuwania przeszkód, jak młyny wodne i tp.

Ważną jest sprawa uspławnienia Horynia i Słuczy, którymi można byłoby spławiać większe ilości bazaltu z Janowej Doliny w kierunku Polesia.

Na ziemiach Północno-Wschodnich duże znaczenie dla transportów wodnych drzewnych, zbożowych i osobowych miałoby użeglownienie Berezyny, Szczary i Niemna. Nad tymi rzekami eksploatowane są duże przestrzenie leśne, lecz przemysł drzewny rozwinąć się tu nie może, ponieważ rzeki nie nadają się do żeglugi towarowej. Odbywają się tymi drogami wodnymi tylko spławy surowca drzewnego tratwami.

Niewielkich stosunkowo kwot potrzeba na oczyszczenie nurtu Berezyny zawalonego kłodami drzewa oraz na roboty regulacyjne na Niemnie.

Sfery gospodarcze Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny czynią w tym kierunku starania, które zakończone zostaną prawdopodobnie w niedługim już czasie podjęciem prac regulacyjnych na północnych drogach wodnych.

Wodami Polesia

Kwitnące bagna

Kiedy znikną w oddali wieże zamku Lubarta, miną pola pszenicy i chmielu, kręty Styr wywinie się lśniącym wężem w niezmierzoną roztocz łąk. Z jednej i drugiej strony, jak okiem sięgnąć, łąki, łąki i łąki. Różowym obłokiem stoi nad nimi mgła firletek, czystym złotem lśnią smugi jąskrów, białymi gwiazdami bujają kępy złocieni, w wysokiej trawie trwa fioletowość dzwonków. Po łąkach, nad brzegiem wody kępy kalin. Kwitną jak wspaniałe bukiety, pachnie świat kalinowym zapachem. A wyżej zrzadka wysokie, potężne dęby, których korony nie bronią dostępu słońca. Małe, brunatne ropuszki siedzą w trawie, patrząc tępo przed siebie wypukłymi oczkami. Na łąkach, na brzegu, na piaszczystych łachach, na wierzchołkach ułamanych przez burze i wichry dębów — bociany. Kalinami pachnie Styr, mieni się brzeg tysiącem kolorów, zdaleka płynie piosenka śpiewana dziecinnymi ustami:

— Ty kozacze mołodeńkij...

Brzęczą nad łąkami pszczoły, gorącym oddechem paruje ziemia. Wysoko bujają kwiaty ponad trawą. Niebieskie niebo i niebieska woda, a pomiędzy niebem a wodą grają, migocą, drżą tęczą kolorów łąki, łąki, łąki bez końca.

Nad Stochodem, kiedy się skończy olszowy las, fantastyczna puszcza zarosła na przemiany paprocią i trzciną, znów trwa zapach łąk i znów się mienią barwy. Delikatna mgiełka kit szczawiu nadaje im purpurowy odcień, który rozkłada się na poszczególne kolory dopiero z bliska.

Nad Prypecią łąki po pas, puszyste trawy biją w twarz wybujałymi kłosami, gąszcze miodunki pachną aż do zawrotu głowy, plączą się przytulie białe i żółte, orgią, przepychem, hojnością bez granic stroi się ziemia nad ciemną, czerwonawą wodą. W trójkącie Prostyr — Strumień łąka jak dziewicza puszcza. Błądzę. Trudno odnaleźć kierunek — trawa po oczy, giną w niej kosmate zarysy brzegów rzek — pasma łozy. Oszałamia, otumania stojąca w upalnym powietrzu woń.

Ponad Horyniem łąki. Nawet w olchowej puszczy nad Lwą rozstępują się nagle drzewa, promienną jasnością błyska dzień nad rozkwitłą łąką. Bujne, wspaniałe, pachnące, rozrzutne.

A na piaszczystych łachach nadrzecznych stoją stada chudych, lichych krów. Stoją po kolana w wodzie, wilgotne oczy utkwione tępo w przestrzeń, wielkie pyski przeżuwają leniwie niewiadomą strawę. Widzi się te krowy stojące bezczynnie o każdej porze dnia — rano, kiedy słońce nie praży jeszcze żywym ogniem południa, przed zachodem, kiedy gaśnie już jego złoty blask. Śpieszą się, gnają pośpiesznie krowy do obór z wieczornym zmierzchem, rycząc tłoczą się w wąskich drzwiach. Poprostu i zwyczajnie są głodne.

Zwodniczy blask, zwodniczy przepych łąk trwa w naszych oczach siedmiobarwną tęczą. Ale trzeba się łąkom przyjrzeć uważnie, z bliska.

Pod chmurą kwiatów, pod zielonością trawy zdradziecki mech. Szaro-zieloną płachtą gęsto zasnuwa ziemię. Teraz się widzi — źdźbła trawy są rzadkie i sztywne.

Zawierzywszy białym gąszczom miodunki nogi wpadają niespodzianie w bagno. Pod osłoną rozkwitłych splotów drzemie w głębi gnijąca młaka-moczar kisnący, błoto bulgocące wodą przy każdym kroku.

Zielone, bujne kępy są w dotyku sztywne i ostre. W tych miejscach, gdzie słońce miało więcej dostępu, trawy stoją żółte, jak słoma. I są suche i chrupkie jak słoma. Zwodnicze, bagienne, kwaśne łąki. Kiedy nagle odsłoni się suchy pagórek — można dopiero porównać. Sucha łąka zdaleka widnieje wśród kwitnącej równiny, jako coś całkiem odrębnego, drogocenna łata w szyta w kolorowy, tandetny materiał. Z nad wszystkich jezior i rzek pamiętam tę jedną jedyną suchą łąkę — skrawek ziemi nad Prostyrem, niosący wspomnienie górskich łąk.

Nad szerokim obszarem, gdzie dęby rozpościerają szerokie konary, ponad tęczą kwiatów i traw trwa świergot ptactwa z kalinowych zagajów.

— Czyje to łąki?

— Heto? Batiuszki z Rafałówki.

— Pana Hordy.

— Hrabiny.

— To pańskie.

Po kolana w wodzie koszą sztywną trawę nad Stochodem. Równo, sprawnie przesuwa się kosa i odrazu drewniane widły zbierają pokos, układający się łukiem na powierzchni zielonkawej wody.

Kiedy wygrzeją się łąki od słońca, zaludniają się puste przed tym obszary, królestwo dzikich kaczek. Pluskają długie wiosła, odpychające od brzegu łodzie kosiarzy. Wędrują rzekami w dół, na łąki. Od bladego świtu, kiedy gwiazdy zaczynają tonąć w przestrzeniach nieba, zaczyna się praca. Monotonnie zgrzytają kosy. Roje komarów, roje wielkich much unoszą się z każdej ruszonej trawy. Zapadający zmierzch kładzie kres robocie. Teraz robią z trzciny, z gałęzi małą budkę, „bałagan“ i tam przesypiają krótką, letnią noc. Nie opłaca się wracać do odległego domu w odległej wsi.

Wrze po łąkach życie. Nad szeroką Prypecią, nie daleko ujścia Cny, zda się, że noc wogóle nie zapada. Stary przewoźnik bez przerwy wędruje dużą łodzią przez rzekę tam i z powrotem. Płyną ludzie na łąki i z łąk, wracają z pracy i do pracy się śpieszą, zaciera się granica wieczora i świtu, bez przerwy połyskuje mały ogienek na brzegu i bez przerwy pluska wiosło. Płoną ognie po „kureniach“, nad Horyniem, gdzie w skleconych niedbale szopach spędza lato bydło na pastwiskach zbyt odległych od wsi, a właściciele przychodzą na całe dnie kosić łąki. Ogniami połyskuje krótka, czerwcowa noc, i nim zdoła wygasnąć czerwony żar, kiedy nikną gwiazdy, ptasi okrzyk zwiastuje nastanie dnia.



Na wodach Prypeci. *Photo-Plat.*

Pachnie siano nocną porą, i pachnie siano gorącem południem, schną kwiaty firletek i jaskrów, kurczy się, czernieje w promieniach słońca miodunka, sucho szeleści trawa, sucho szeleści trzcina, nad którą będzie w zimowe miesiące smętnie stało głodne bydło, żując leniwie ostre, przepojone krzemionką źdźbła.

Koszą, suszą, grabią, składają w stogi. Ale na zwózkę trzeba jeszcze czekać zimy. Wtedy znów zaludnią się białe pustki nad Styrem, nad Białem Jeziorem, nad Prypecią, do których teraz trzeba brnąć przez moczary.

Przez jezioro Nobel płyną wielkie łodzie, kopiato naładowane sianem. Tu szczęśliwiej, da się przewieźć cenną zdobycz już w lecie i bezpiecznie przechować w szopie. Powoli, ostrożnie płyną wielkie łodzie, zielone kopice wyrosłe nagle na lazurowej wodzie. Powoli, ostrożnie suną naładowane trawą łodzie po Turii, żeby skoszoną na moczarach trawę przewieźć na drugi brzeg, suchszy, gdzie będzie mogła przeschnąć.

Dzwoni brzęk kos, z krzykiem alarmu podrywają się dzikie kaczki, zaniepokojone niezwykłym hałasem. Małe, czarne kurki wodne zmykają prędko w trzciny, cały drobiazg ptasi pośpiesznie chroni się w nowe kryjówki. A ponad głowami ludzi z krzykiem krążą czajki, bekasy i rybołówki, solidarnie i zgodnie występując w obronie maleństw, które teraz właśnie próbują pierwszych kroków poza rodzinnym gniazdem, świeżo opuszczonym. Łysieją, tracą kolory wielkie przestrzenie ponad rzekami. Ale szybko z nagiego rżyska trzcinowatej trawy rośnie zielona otawa, wysuwają się drobne listeczki, zakwita tu i tam niski kwiatuszek. Wielkie, potężne stogi wyrastają na horyzoncie, jak góry, których tu zabrakło. I znów następuje odpływ ludzi — znów dziczeją pustkowia, znów głośniej brzmi ptasia wrzawa, znów w ściszoną noc słychać tylko rechot żabi i uparte, monotonne skrzypienie jakiegoś ptaka przysiadłego nisko w trawie, który nie odpoczywa chyba nigdy, bo słychać go niemal całą dobę.

Zielony sezon jest skończony. Teraz może bydło przejść z wyjedzonych doszczętnie, zdeptanych setkami racic pastwisk na pokoszone łąki, gdzie da się jeszcze coś uskubać gorliwym pyskiem.

I teraz przychodzi czas na obliczenie, ile zebrało się z łąk. I rozważania mozolne i długie — co począć, jak załatać niedobór. Przez cały czas problem paszy, problem łąki i pastwiska wisi nad wsią zieloną chmurą, wiecznym niepokojem, wieczną zgryzotą. W jednym tylko miejscu — nad jeziorem Nobel, gdzie na 12 hektarów ziemi 10 było łąki, powiedziano nam, że mają dość paszy dla bydła. I potem te rozliczenia. Ile jest, a ile powinno być. Ile brakuje...

Złudny, kłamliwy, oszukańczy jest czar poleskich łąk. Złudna i oszukańcza ich wielkość i bogactwo. Nie wystarczają na czysto hodowlane gospodarki, gdzie bydło jest właściwie jedynym produktem i jedynym dochodem. I śmiesznie mała ich cząstka należy do wsi — te wszystkie kwitnące, czarujące, oszałamiające blaskiem i wonią obszary należą do dworów. Kupić łąki właściwie nie można. Nad Styrem, gdzie hektar ziemi kosztuje 200 zł, za hektar łąki płaci się 500—600 złotych. A krowa, jedyne, coby chłop mógł sprzedać, osiąga cenę fantastycznie niską. Za 200-kilogramową, nieźle się jeszcze dojącą krowę, dają na jarmarku 40—50 złotych.

Kiedy płyniemy Horyniem, jeszcze tu i ówdzie kwitną łąki, nietknięte kosą. Ale teraz patrzę na nie inaczej.

Kiedy patrzę z kajaka, złoci się, mieni, migoce w słońcu wspaniały płaszcz ziemi, strojna szata, haftowana żywą tęczą. Ale po przez jaskrawą zieleń, po przez kwiecisty gąszcz patrzy w nas spocona, naznaczona wieczystym piętnem smutku twarz poleskiego chłopa, do którego te łąki nie należą, i któremu nie mogą dać dosyć paszy.

Gorzko pachną poleskie łąki, oszukańcze, zwodnicze łąki na bagnach, podszyte mchem, porosłe kwaśną trawą, pozornie hojnie, w rzeczywistości skąpe i surowe — i wcale nie chłopskie, choć tylko chłopskie łapcie brodzą po nich, i tylko chłopska kosa brzęczy po nich żałosnym brzękiem, i tylko z chłopskiego czoła spływa pot na rozkwitłe firletki, i tylko chłopskie ręce dorabiają się na nich stwardnień i zgrubień od kosiska, grabi i wideł.



Jasiołda przy ujściu Kanału Ogińskiego.
Fot. L Sawicki.

WŁODZIMIERZ KORSAK.

Łowiectwo na Ziemiach Wschodnich

Łowiectwo, czyli całokształt zagadnień związanych zarówno z hodowlą i ochroną zwierzyny, jak i z myślistwem, jako zdobywaniem tej zwierzyny, traktować można z różnego punktu widzenia.

Jednym z tych punktów, obecnie wysuwającym się na coraz ważniejsze miejsce, jest strona ekonomiczna łowiectwa, jego znaczenie dla kraju przez zdobycie artykułu handlu, oraz pobudzenie ruchu przemysłowego i zwiększenie użycia środków lokomocji, a także zarobków miejscowej ludności.

Drugim punktem będzie znaczenie moralne dla ludzi polujących, działanie otrzymywanych wrażeń, odświeżanie organizmu duchowego, kąpiel w krainie wiecznego piękn.., jaką jest przyroda.

Trzecim punktem jest działalność pedagogiczna łowiectwa, jako nauki i myślistwa, jako zajęcia, czy rozrywki, działalność mogąca mieć ogromny wpływ przy wychowaniu młodzieży, odciągająca narówni ze sportami od wejścia na złą drogę, a dająca pozatym najwyższe dobro—umiłowanie przyrody, kształcąca nietylko ciało, ale ducha i charakter.

Czwartym wreszcie punktem widzenia będzie wpływ zdrowotny, hartowanie na wszelkie niewygody, oczyszczanie płuc rzeźkim powietrzem, a skóry wolnym oddechem przestrzeni, naturalna gimnastyka na świeżym powietrzu, odpoczynek zmęczonych przy biurku oczu, pozyskanie odżywczego apetytu—skutecznej broni przeciwko anemji i złej przemianie materji.

Pod tymi też kątami widzenia rozpatrywać można i łowiectwo na naszych Wschodnich Ziemiach, które pod wieloma względami różni się wybitnie od łowiectwa w reszcie kraju, a zwłaszcza w jego kulturalniejszych połaciach środkowej i zachodniej Polski.

Znaczenie gospodarcze łowiectwa na Wschodzie jest dotychczas bezwarunkowo znacznie mniejsze, niż gdzie indziej.

W znaczeniu ściśle dochodowym największą rolę odgrywa handel zwierzyną, który będzie się rozwijać normalnie tylko tam, gdzie ilość zabitej zwierzyny może być mniej więcej stała i co roku z pewną dokładnością określana. Na Ziemiach Wschodnich jest to dotychczas niemożliwe, a i w najbliższej przyszłości handel zabitą zwierzyną nie będzie tu miał żadnych podstaw, opierając się na cyfrach w stosunku do Zachodu niewielkich, a zależnych każdorocznie w większej mierze niż gdzie indziej od stanu pogody, ostrości zimy i chłodnej lnb mokrej wiosny.

Handel dziczyzną ma w Polsce znaczenie ekonomiczne tylko w stosunku do jelenia, sarny, zająca-szaraka, bażanta i kuropatwy — gatunków, nie mogących dojść na Wschodzie do wielkiego rozwoju z powodów klimatycznych i terenowych. Stan zajęcy podnosi się wprawdzie stale, jednak ponieważ opłacalność rzeczywiście prawidłowo urządzonego polowania na wielką skalę, łącznie z kosztami hodowli, zaczyna się dopiero od 300 sztuk zabitych dziennie w górę, więc w najbliższej przyszłości niema nadziei, aby handel bitemi zającami mógł się tu oprzeć na realnych podstawach.

Jeżeli może być mowa o dochodowości polowań Ziem Wschodnich, to tylko wówczas, jeżeli w grę wchodzi zwierzyna cenna i rzadka dla myśliwych przyjezdnych. Wysokopłatny odstrzał łosi na rykowisku, lub głuszców na toku, zimowe łowy na wilka, czy rysia, polowanie z wyżłem na pardwy i z wabikiem na jarząbki, wreszcie dobre sady kacze, albo nagonka na bielaki—mogą dać dochód, przeważnie jednak i w dobrych warunkach niewspółmierny z opolowywanymi przestrzeniami.

Najlepszym i najpewniejszym dochodem będzie tu jednak zawsze wydzierżawienie terenu w solidne i odpowiednie ręce, przyczym dzierżawa może być zasadniczo dwojakiego rodzaju. Pierwszy—to wówczas, gdy właściciel sam administruje gospodarką łowiecką, dzierżawca zaś tylko poluje w ograniczony przez umowę sposób, drugi zaś—to całkowite oddanie terenu dzierżawcy, jako hodowcy i myśliwemu.

Ciekawą jest rzeczą, że najważniejszą wartością, za którą dzierżawca płaci, jest, jak wykazała praktyka, nie zabita przez niego zwierzyna, ale poczucie chwilowej własności terenu, rozporządzalność polowaniami, niekiedy możność własnej gospodarki łowieckiej, jednem słowem posiadanie, choćby nawet ograniczone.

Na Ziemiach Wschodnich dysproporcja pomiędzy dochodem z dzierżawy a dochodem z płatnych poszczególnych polowań, czy też odstrzałów jest rażąca: pierwszy bywa przeważnie 20 krotnie większy, niż drugi. Różnica taka istnieje wszędzie, jednak na zachodzie jest ona bez porównania mniejsza. Widzimy ją natomiast znowu w Karpatach, t.j. również w warunkach zbliżonych do prymitywnych.

Przy gospodarce łowieckiej, opartej na zwierzynie, którą wyżej wymieniłem, zwierzynie dzikiej, potrzebującej do swego bytowania większych przestrzeni leśnych, a ze strony hodowcy przeważnie tylko jak najdalej posuniętej ochrony, zachodzi nieraz potrzeba posunięć ciekawych, niemożliwych do pomyślenia w innych warunkach. Tyczy się to np. drapieżników—rysia i wilka, a zwłaszcza rysia który nie daje się dokarmiać kładzionem mięsem, tak jak wilk. W miejscowościach, które swym położeniem i warunkami wewnętrznymi gwarantują możność wychodowania większej ilości rysi, żywiących się przeważnie sarnami i bielakami, widzimy gdzie niegdzie zastosowany system, przy którym znaczenie sarn i bielaków jest wtórne: zwierzyna ta, ochraniana od kłusowników i dokarmiana w zimie czy przez paszę, zadawaną w paśnikach, czy też przez spuszczanie gałęzistych osin, dostarczających kory do ogryzania—służy celowo za pokarm dla rysi, które uważane są za zwierzynę właściwą.

To samo spotykamy w stosunku do wilków, na którą to zwierzynę polowania zimowe są ogromnie cenione, a przez niektórych myśliwych stawiane wogóle na pierwszym miejscu. Czworonożna drobna zwierzyna z sarną włącznie jest w tych wypadkach traktowana, jako pokarm dla wilków. Na północy jednak, gdzie wilki są mniej krwiożercze, polowania tych drapieżników na żywą zwierzynę

mogą być ograniczane przez kładzenie padliny, którą wilki stale zjadają, przywykając takim sposobem do miejscowości i trzymając się w swych wędrówkach utartych szlaków.

Widzimy więc, że pod względem dochodowości z łowiectwa nasze Ziemie Wschodnie nie mogą się równać z resztą kraju. Inaczej jednak przedstawia się sprawa w stosunku do następnych, wyliczonych na początku niniejszego artykułu punktów. Tutaj łącząc w jedno dodatnie wpływy łowiectwa, powiedzieć możemy śmiało, że Ziemie Wschodnie nietylko nie pozostają wtyle, ale przeciwnie — wysuwają się na czoło, mając jedynie groźnego rywala w terenach górskich — w Karpatach.

Jeżeli chodzi o piękno przyrody, przyrody dzikiej, możliwie daleko znajdującej się od człowieka i jego wszystko wyzyskującej gospodarki, to Ziemie Wschodnie stoją niewątpliwie na pierwszym miejscu. Znajdujemy tu i puszcze głębokie, owiane surowym mrokiem tajemnicy i słoneczne pachnące mszary i prześliczne jeziora, okolone bujną roślinnością i kręte strumienie leśne, zawalone pniami padłych drzew i wreszcie obszerne, niekiedy bezkresne rozlewiska.

Polowania wschodnie, nie mające nic wspólnego z masowym strzelaniem do żywego celu, owiane są w swym założeniu niezwykłym urokiem. Przyczynia się do tego zarówno odpowiednia pora roku i dnia, jak i to, że myśliwy musi tu włożyć pewną inicjatywę, pewną umiejętność, że nie wystarczy dobrze strzelać, a trzeba umieć polować.

Co może być na łowach piękniejszego, jak ranek spędzony na tokach głuszcowych? Czy urok takich chwil, przeżytych w otoczeniu dzikiego uroczyska, na tle rozkwitającej jak jasny kwiat zorzy, wśród budzącego się z zimowego letargu życia można porównać z innymi wrażeniami? Czy nie pociąga nas w tych łowach trud, którym zdobyć musimy pięknego a tak ostrożnego ptaka? Czy nie podoba się nam ta walka, którą nasza umiejętność, cierpliwość i wytrwałość stoczyć muszą z odwiecznym instyktem zwierzyny, popartym przez wyostrzone jak brzytwa zmysły?

A blady jesienny dzień, spędzony z wiernym przyjacielem-wyżłem wśród bezbrzeżnych mszarów w pogoni za białoskrzydłą pardwą? Odurzający zapach bagna i woń torfowca w ciepłych jeszcze promieniach słońca. Słodki odpoczynek na miękkiej kępie na lustrzanej tafli jeziora, nad którem w błękicie bieleją nici babiego lata, a gdzieś w górze z tęsknem gruchaniem krąży stadko żórawi, ćwiczących się przed dalekim jesiennym lotem.

Albo niezrównany czar kryształowego dnia zimowego, gdy w zaśnieżonej kniei, błyszczącej srebrem świateł i błękitem cieni, oczekuje myśliwy z zapartym oddechem na sypki szelest susów sadzącego gęstwiną wilka, gdy serce tłucze się w piersi, jak ptak w klatce, a wola opanować musi najmniejszy odruch do ostatniej chwili, by przed wczesnym znakiem nie spłoszyć tego najczujniejszego z naszych czworonogów.

Ten sam stosunek widzimy i w sferze prawdziwego myślistwa, uprawianego w warunkach prymitywnych na kształcenie dodatnich cech charakteru. Im trudniejsze są te warunki, im więcej wysiłku i cierpliwości włożyć musi myśliwy, by dopiąć swego celu, im więcej umiejętności winien posiadać, aby zwalczyć za ich pomocą chytrość i ostrożność zwierza, tem silniejszy będzie ten wpływ na stężenie woli, wyszkolenie hartu i cierpliwości, wyrobienie spostrzegawczości, inicjatywy i zaradności, a nieraz dzielności i odwagi.

Narówni z zaletami ducha kształtują się wówczas i wzmacniają zalety ciała: siła mięśni i ich sprawność we wszelkich ruchach — chodzenia, biegania, skakania, pełzania, wytrzymałość na wszelkie niewygody, wprawność oka i ucha, niewybredność na rodzaj i ilość pożywienia, wreszcie niewrażliwość na wilgoć i zmiany temperatury, czego skutkiem jest niezaziębianie się w najgorszych pod tym względem warunkach, odporność na wszelkie zarazki, a rezultatem wielki dar życia — zdrowie, dar droższy ponad wszystko.

Do wyrobienia tych cech najkrótszą i najlepszą drogę dają polowania na naszych Ziemiach Wschodnich.

Typy tych polowań we wszystkich porach roku są tego rodzaju, że zbliżają myśliwego jak najbardziej do dzikiej przyrody, dają możność, a niekiedy wprost zmuszają do obcowania z nią. Otwierają naroścież drzwi do nieprzebranych bogactw piękna, wprowadzają w zaczarowany świat, tak odległy od codziennego życia ludzkiego, a tak w założeniu swym związany z ludzką naturą, którą bezwiednie nieraz dąży do tego piękna, szuka go i pragnie.

Wiosenne polowania na głuszce poza pięknem przyrody nauczą nas cierpliwości i wytrwałości, noce spędzone przy leśnym ognisku zahartują nasze ciało, konieczność opanowania emocji wyrobi wolę.

A gdy późnym latem wyruszymy z wyżłem na bagna lub mszary, mięśnie nóg przy uciążliwym chodzeniu stwardnieją nam na stal, wzrośnie odporność na upał i na zmiany temperatury, a serce, ćwiczone w stałym ruchu, znosić będzie z łatwością emocje trudnych strzałów do pięknej zwierzyny.

Wygwieżdżone noce jesienne, przeczekane na stogu poleskiego siana wśród bagien, gdzie niema miejsca na rozpalenie życiodajnego ognia, by osuszyć do cna zmoczone, obute w łapcie nogi, chłodny świt, skąpany w białem mleku mgły, niosący nam pozew łosia-rogala, wzmocnią zahartowanie, a konieczność bezruchu w ciepły wieczór, brzęczący rojami komarów, doprowadzi nasze samoopanowanie i cierpliwość do najwyższego szczebla.

A i zimowe łowy przyuczać nas będą do znoszenia niewygód i trudów. Nieraz trzeba będzie samemu tropić chytrego zwierza w zapadłym ostępie, czy to jadąc małemi saneczkami, czy też przekradając się na krótkich nartach przez zasypane śniegiem gęstwiny leśne. Mokrą odwilż, czy mróz siarczysty jednakowo witać będziemy w kniei, skupiając myśli i dążności zarówno na pełnych uroku przejawach piękna, jak i na opartych o głęboką znajomość natury zwierza sposobach zawładnięcia zdobyczą.

I tak, jak rok długi, ma myśliwy na Ziemiach Wschodnich możność sycenia swych zmysłów bogactwem kiękna, zaspokajania swej rzeczywistej namiętności myśliwskiej przez prawdziwą walkę, prowadzoną ze zwierzyną, przez zdobywanie jej w trudach i znoju, przez konieczność wykorzystania swych zdolności i umiejętności przyrodniczo-myśliwskich, swych zalet cielesnych i duchowych.

DRUSKIENIKI — NAJPIĘKNIEJSZE ZDROJOWISKO ZIEM PÓŁNOCNO - WSCHODNICH.

(Zdrojowisko solankowe i leśna stacja klimatyczna).



Druskieniki. Łazienki.

Położenie. Druskieniki, miasteczko, posiadające 2100 stałych mieszkańców, leżą w pow. grodzieńskim w malowniczej, pagórkowatej okolicy, na wysokim brzegu Niemna u ujścia Rotniczanki.

Druskieniki położone są na wysokości 103 m. nad poziomem morza. Teren Druskienik łączy się z wielkimi przestrzeniami lasów leśnictwa hożańskiego i druskienickiego, z puszczą Jezłozowską od wschodu i puszczą Augustowską od zachodu. Grunt suchy, piaszczysty, bardzo prędko wysychający i uniemożliwiający powstanie błota nawet po ulewnych deszczach. Krajobraz odznacza się pięknem, działającym kojąco, zwłaszcza na ludzi o nadmiernie pobudliwym systemie nerwowym.

Zakład Zdrojowy Druskieniki stanowi własność Skarbu Państwa. Związane są Druskieniki z osobą Marszałka Piłsudskiego, który od r. 1924 do 1931 przyjeżdżał tu niemal każdego lata.

Klimat Druskienik, dzięki obecności dużej powierzchni wodnej, rozległych lasów i stosunkowo niedalekiej odległości od Bałtyku, jest łagodny i umiarkowanie wilgotny, nie wykazujący większych wahań. Mówiąc o klimacie, należy podkreślić niezwykłą czystość powietrza, przepojonego wonią żywiczną otaczających Druskieniki lasów iglastych. Bujna roślinność i wysokie drzewa liściaste i szpilkowe, wśród których położone są wille, zabezpieczają od kurzu.

Walory te pozwalają uznać Druskieniki za dużej wartości leśną stację klimatyczną.

Środki lecznicze. Naturalnymi środkami przyrodoleczniczymi Druskienik są źródła wody mineralnej o typie solanek ziemnych i borowina. Solanki druskienickie od sto lat z górą stosowane, służą do kąpieli i do picia, a także zużytkowuje je inhalatorjum i cały szereg urządzeń leczniczych dodatkowych.

Przełomowym dla Druskienik są lata 1930 — 1936, kiedyto pierwsze w dziejach zdrojowiska głębokie wiercenia doprowadziły do uzyskania stężonych solanek, a łazienki zaopatrzone zostały we wszelkie nowoczesne urządzenia, pozwalające w pełni wykorzystać zdobyte bogactwo wody mineralnej.

Do kąpieli używana jest solanka ze źródła Nr. 216 i z nowoodkrytych źródeł, wywierconych w latach 1931 — 1936. Analiza źródła Nr. 216 wykazuje, że jest to solanka o typie wód mineralnych izotemicznych. Wyniki badań chemicznych źródeł nowowywierconych wykazują, że zawierają one przedewszystkiem znaczną ilość chlorku sodowego, nadto chlorku magnezowego, chlorku wapna obok połączeń bromu, jodu, żelaza i krzemu.

Borowina druskienicka jest kopana w lasach, w okolicy jezior i według analizy dokonanej przez Zakład Chemii Technicznej Uniwersytetu St. Batorego w Wilnie, wykazuje: wilgoci 8,96%, związków organicznych 49,69%, związków mineralnych 41,35%.

Borowina druskienicka ma ustaloną już sławę i w działaniu nie ustępuje najlepszym borowinom zagranicznym.

Urządzenia lecznicze. Bogactwo naturalne Druskienik jest wszechstronnie wykorzystane przez wprowadzenie urządzeń leczniczych w zakładzie kąpielowym. Gmach zakładowy obejmuje około 140 sal i łazienek, zaopatrzony jest w urządzenia wentylacyjne i centralnego ogrzewania.

Sezon. Okres kuracyjny w Druskienikach trwa od 15 maja do 30 września i dzieli się na sezon wiosenny (od 15 maja do 15 czerwca), sezon główny (od 16 czerwca do 15 sierpnia) i sezon jesienny (od 16 sierpnia do 30 września).

Informacje. Wszelkich informacji udziela Komisja Zdrojowa, która w czasie sezonu prowadzi również biuro informacyjne na stacji kolejowej, obsługując przyjezdnych do zdrojowiska.

BIAŁOSTOCKIE TOW. ELEKTRYCZNOŚCI

W zakresie elektryfikacji Białegostoku i okolic prawie wyłączne zasługi położyło Białostockie Tow. Elektryczności, przystępując jeszcze na wiele lat przed wojną światową do budowy elektrowni i urządzeń służących potrzebom elektryfikacji.

Z zadania swego kierownictwo elektrowni wywiązało się znakomicie. Elektrownia od chwili uruchomienia działała bez zarzutu, obsługując zarówno potrzeby oświetleniowe jak i przemysłowe, co dla Białegostoku, jako poważnego ośrodka przemysłowego ma szczególne znaczenie.

W trosce o utrzymaniu zakładu na wysokim poziomie produkcyjnym kierownictwo elektrowni nie ustawało. Corocznie inwestowano poważne kapitały w urządzenia odpowiadające wymogom postępu technicznego, liczny zespół pracowników i robotników stale pracował na terenie miasta i okolic, nie dopuszczając do jakichkolwiek przerw czy zakłóceń w dostawie prądu.

Pod względem bezpieczeństwa elektrownia osiągnęła duży sukces: nie było wypadku, by ktokolwiek bez własnej winy uległ porażeniu przez prąd elektryczny.

W ostatnich latach elektrownia, idąc z postępem czasu propaguje i dostarcza mieszkańcom miasta nowoczesne przyrządy elektryczne, jak: żelazka, kuchenki, grzejniki itp., odznaczające się estetycznym wyglądem, praktycznością, czystością i niskimi kosztami użycia. Prowadzi również sprzedaż radio-aparatów krajowej produkcji „Telefunken", udostępniając nabycie tego doskonałego aparatu najszerszym rzeszom, stosując system ratalny.

W ubiegłym roku Białostockie Tow. Elektryczności przebudowało stary budynek biurowy i obok wzniosło nowy gmach, odznaczający się nowoczesnym urządzeniem wnętrza, służącego wygodzie interesantów.

Dziś elektownia białostocka należy do rzędu najsprawniej pracujących tego rodzaju zakładów w Polsce.

Podkreślić należy również żywy udział kierownictwa elektrowni w życiu społecznym. Dyrektor p. Kazimierz Riegert, piastujący godność honorowego konsula belgijskiego, należy do wielu organizacji społecznych, moralnie i materialnie popierając wszelką działalność dla dobra ogółu.

ZARZĄD GŁÓWNY DÓBR, FABRYK i INTERESÓW X. X. DRUCKICH-LUBECKICH w Grodnie ul. Orzeszkowej 24, tel. 19, 41, 51.

Najbardziej uprzemysłowionym majątkiem ziemskim na ziemiach półn.-wschodnich są dobra X. X. Druckich-Lubeckich w Grodnie. Z zakresu produkcji rolnej Dobra prowadzą hodowle nasion, buraków, marchwi pastewnej i jadalnej, oraz wszelkich warzyw dla miejscowego rynku w Grodnie. Poza tym Dobra posiadają własne szkółki drzewek owocowych, zakwalifikowane przez Białostocką Izbę Rolniczą. Drzewka te są poszukiwane na całych ziemiach północno-wschodnich, jako wysokoodporne na mrozy i przystosowane do ciężkich warunków klimatycznych tej połaci kraju.

Dobra posiadają 2 duże cegielnie, produkujące ponad 12 milionów różnorodnej cegły rocznie, oraz fabrykę kafli o 6 piecach, wyrabiającą kafle berlińskie, kwadratele, białopolewane i kolorowe. Przy fabryce kafli istnieje fabryczka polewy do kafli dla potrzeb własnych. Obie fabryki posiadają własne bocznice kolejowe.

Na terenach majątku istnieją pola żwirowe, eksploatowane na dostawy żwiru dla celów betoniarskich. Majątek posiada b. cenne tereny letniskowo-wypoczynkowe w cudownie pięknej okolicy nad Niemnem w lasach Pyszki, Bala i w Poniemuniu.

Od trzech lat Dobra pozostają pod nowym Zarządem w osobie pełnomocnika generalnego p. Kazimierza Smolki, który, posiadając wyższe studia rolnicze i dużą praktykę, usprawnił działalność gospodarczą tej wartościowej polskiej jednostki gospodarczej na Kresach.

BAZAR PRZEMYSŁU LUDOWEGO W Białymstoku.

Bazar Przemysłu Ludowego, Spółdz. z odpow. udz. w Białymstoku, ul. Marszałka Piłsudskiego 45, tel. 10-75—. Spółdzielnia powzięła sobie za zadanie zorganizowanie zbytu produkcji płócien samodziałowych, lnu, wełny, różnych tkanin o charakterze dekoracyjnym, ceramiki ludowej i innych wyrobów przemysłu ludowego. Produkcja wiejska na naszym terenie posiadała duże wartości praktyczne i artystyczne, lecz opanowana handlowo przez prywatnych pośredników nie przyniosła wsi należytej korzyści. Pośrednicy w niemiłosierny sposób wyzyskiwali ludność wiejską, płacąc za produkty przemysłu ludowego takie ceny, jakie sami ustanawiali.

Bazar Przemysłu Ludowego działalność swoją rozpoczął przystępując do energicznego przeciwdziałania temu stanowi rzeczy. Uruchomił składy przy ul. M. Piłsudskiego 54, sklep detaliczny przy R. Kościuszki 1, rozpoczął skup lnu, wełny i t. p., oraz korzystając ze współpracy z Izbą Rolniczą i Tow. „Krajan", wysłał w teren instruktorów, których zadaniem było wprowadzić produkcję ludową na odpowiednie tory.

Spółdzielnia po 8 latach swego istnienia zlikwidowała szkodliwą działalność kupców prywatnych, a w zakresie własnego rozwoju może się poszczycić pięknymi wynikami. Gdy w roku 1931 obrót Spółdzielni wynosił kwotę 58,000 zł., w r. 1938 obrót sięgnął sumy 2,300,000 zł.

Bazar działalnością swoją obejmuje teren całego woj. białostockiego i dokonuje skupów przez swoich pracowników w wielu miejscowościach. Jednak całego produktu Bazar nie ma możności wykupić, ponieważ nie posiada dostatecznych kapitałów W interesie rolników leży, aby zapisywali się na członków Spółdzielni (udział wynosi 20 zł. wpisowe 2 zł.) i w ten sposób drobnymi kwotami przyczynili się do budowy mocnej własnej placówki spółdzielczej, działającej bezpośrednio dla dobra najszerszych rzesz ludności wiejskiej.

GRODZIEŃSKA SPÓŁKA AUTOBUSOWA Grodno, Magistracka 1.

Przedsiębiorstwo posiada 18 nowych, nowocześnie urządzonych wozów produkcji krajowej. Obsługuje w zakresie komunikacji osobowej następujące linie: Grodno-Krynki, Grodno-st. kol. Brzostowica, Grodno-Wielkie Ejsmonty, Grodno-Ostryna, Grodno-Wilno, Grodno-Druskieniki, Wilno-Raduń, Wilno-Olkieniki. Spółka posiada wzorowe garaże i po europejsku urządzone biuro przy ul. Magistrackiej. Firma będąca jednym z największych przedsiębiorstw osobowej komunikacji prywatnej w Polsce, współpracuje z Ligą Popierania Turystyki i miejscowymi organizacjami turystyczno-gospodarczymi.

CHRZEŚCIJAŃSKIE OKRĘGOWE STOW. SPÓŁDZIELCZE „ZJEDNOCZENIE"

Chrześc. Okr. Stow. Spółdz. „Zjednoczenie", Białystok. R. Kościuszki 4, tel. 3-02. — Spółdzielnia założona została bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości, z inicjatywy grupy działaczy społeczno-gospodarczych z ks. Ant. Zaleskim na czele. Spółdzielnia rozwijała się pomyślnie, zakładając coraz to nowe sklepy w różnych punktach miasta i rozbudowując swoją wewnętrzną gospodarkę. Obecnie „Zjednoczenie" w Białymstoku jest największą tego rodzaju instytucją spółdzielczą na terenie ziem półn.-wschodnich. Posiada 24 sklepy spożywcze, dom własny przy ul. Wesołej 7, gdzie mieści się mechaniczna piekarnia i ciastkarnia, własny magazyn rozdzielczy i bocznicę przy ul. Stalowej 6. W ub. roku Spółdzielnia otworzyła w lokalu przy R-ku Kościuszki 4 sklep z porcelaną i naczyniami kuchennymi, oraz cukiernię, licznie frekwentowany i jedyny w tym rodzaju lokal reprezentacyjny, gromadzący całą miejscową chrześcijańską inteligencję.

W ub. roku „Zjednoczenie" uruchomiło nowy dział sprzedaży opału (węgiel i drzewo) przy własnej bocznicy (Stalowa 6).

Ostatnio przejęło i prowadzi kino „Świat", licznie odwiedzane przez chrześcijańską publiczność.

ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE W GRODNIE.

Zjednoczenie Rolniczo-Handlowe w Grodnie, Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami, powstała w roku 1931, na skutek starań czynników gospodarczych miasta i powiatu. Celem założycieli było podniesienie ekonomiczne powiatu przez wyeliminowanie pośredników i zbliżenie wytwórcy rolnego do spożywcy miejskiego.

Do bezpośredniego zakresu działalności Spółdzielni należy: skup wszelkiego zboża, ziemiopłodów, nasion, bydła i trzody chlewnej; sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i materiałów budowlanych, węgla, drzewa opałowego i ostatnio wprowadzona sprzedaż wszelkiego żelaza. Ponadto Spółdzielnia posiada własną masarnię, oraz kilka sklepów mięsnych. Na wystawie powiatowej rolniczej w dniu 20. 10. 1936 r. w Grodnie — Spółdzielnia otrzymała za swe wyroby masarskie dyplom uznania.

W powiecie grodzieńskim Zjednoczenie posiada swe Oddziały w Skidlu, Brzostowicy Dworcu; punkty skupu w Krynkach, Indurze i Łunnie, pozatym Oddział swój w Mońkach, pow. białostockiego.

Zjednoczenie zatrudnia personel, składający się z 21 pracowników umysłowych i 47 robotników.

Roczny obrót Spółdzielni sięga 4.000.000 zł

BIAŁOSTOCKIE TELEFONY.

Od czasu przejęcia sieci telefonicznej miasta Białegostoku przez Polską Akcyjną Spółkę Telefoniczną wysiłki w kierunku postawienia naszych telefonów na możliwie wysokim poziomie sprawności zostały pomyślnie rozwiązane.

Wybudowano pierwszorzędnej jakości podziemne i napowietrzne kable telefoniczne oraz zainstalowano wzorowe urządzenia centrali.

Realizowanie potrzeb łączności telefonicznej miejscowego społeczeństwa w czasie szczególnie trudnym były systematycznie ułatwiane przez wprowadzanie wielokrotnych obniżek,

Obecnie tanie opłaty telefoniczne udostępniają wszystkim posiadanie telefonu. Naprzykład założenie aparatu ściennego kosztuje tylko 45 zł. Abonament miesięczny bez względu na ilość przeprowadzonych rozmów kosztuje: w mieszkaniach prywatnych 14 zł. w zakładach handlowych i przemysłowych 20 zł.

Swą pożyteczną działalnością Białostocki Oddział Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej przy ul. Br. Pierackiego 13. zjednał sobie uznanie i życzliwość klientów.

ZJEDNOCZONE FABRYKI DYKTY B-ci BRAUN S. A. W GRODNIE.

Do największych przedsiębiorstw przemysłowych na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej należą Zjednoczone Fabryki Dykt Klejonych B-ci Braun w Grodnie. Zabudowania fabryczne wraz z biurem i własną bocznicą kolejową znajdują się na przedmieściu Zaniemeńskim, w znacznej odległości od domów mieszkalnych, na terenie osady Braunówek. Fabryka produkuje wszelkie ilości dykty z materiałów drzewnych, spławianych Niemnem, Jasiołdą i Szczarą z różnych terenów ziem wschodnich obsługując rynek miejscowy, a nadewszystko rynki Ameryki, Azji i Afryki. Do tych krajów fabryka eksportuje 97 proc. całej swej produkcji, osiągając rocznie cyfrę 20.000 m^2.

W r. ub. fakrykę zreorganizowano i rozbudowano. Wzniesiono specjalny pawilion do t. zw. suchego klejenia, olbrzymi generator do odkurzania i oczyszczania powietrza w hollu fabrycznym, łaźnię z wannami i natryskami dla robotnic i robotników, których zatrudnia się w ilości 600 osób, następnie żłóbek dziecięcy i ambulatorium. W chwili obecnej fabrvka, dzięki odpowiedniemu kierownictwu, rozwija swoją działalność zarówno produkcyjną jak i handlową coraz bardziej pomyślnie.

FABBYKA SUKNA I KOŁDER I. D. SZPIRO, Białystok, Sienkiewicza 42, tel. 12.

Do największych fabryk włókienniczych należy fabryka sukna i kołder I. D. Szpiro. Przedsiębiorstwo nawiązało kontakt z krajami zamorskimi, a w szczególności Afryką, Azją i krajami Ameryki Południowej, dokąd eksportuje swoje wyroby. Główny blok fabryczny mieści się przy ul. Łąkowej, biuro przy ul. Sienkiewicza 42. Fabryka ostatnio sprowadziła nowoczesne maszyny włókiennicze o dużej wydajności i produkuje sukna paltowe i garniturowe dla potrzeb eksportu i rynku wewnętrznego. W tym ostatnim dziale gros produkcji stanowią dostawy rządowe. Fabryka zatrudnia ponad 400 robotników. Administracją i sprawami handlowymi kieruje p. E. Szpiro, zaś całością produkcji p. I. Szpiro, właściciel fabryki.

ZAKŁADY CERAMICZNE JANA KUCHARSKIEGO SYNOWIE.

Zakłady Ceramiczne Jana Kucharskiego Synowie. Białystok, Grunwaldzka 41, tel. 11-98—. W r. 1893 powstała w Białymstoku fabryka kafli przyczym założyciel tejże fabryki ś. p. Jan Kucharski prowadzi jednocześnie budowę pieców. Przedsiębiorstwo prowadzone osobiście do r. 1914 przez założyciela, z roku na rok powiększało swoje obroty i dopiero wybuch wojny światowej zatamował jego rozwój. Po wojnie działalność firmy została wznowiona przez synów założyciela fabryki, Sylwestra i Józefa Kucharskich, którzy nie tylko osiągnęli przedwojenną wydajność, lecz ponadto uruchomili nowy dział produkcji, a mianowicie polewy do kafli. Dzisiaj firma zatrudnia około 80 robotników, a wyroby jej cieszą się popytem wśród sfer zainteresowanych w całym kraju.

FABRYKA SUKNA I KOŁDER A. SOKÓŁ i J. ZYLBERFENIG Białystok, ul. Sienkiewicza 44, tel. 3-21.

Fabryka jest jednym z największych tego rodzaju przedsiębiorstw w Białymstoku. Posiada 10 zespołów maszyn włókienniczych, 120 warsztatów, kompletną apreturę i farbiarnię. Przedsiębiorstwo zatrudnia stale około 1000 robotników na dwie zmiany i produkuje sukna, eksportując swoje wyroby do Afryki, Ameryki południowej i innych krajów zamorskich. Pozatym fabryka posiada rynek zbytu wewnątrz kraju i pracuje dla potrzeb rządowych. Właścicielami fabryki są p.p. A. Sokół i J. Zylberfenig.

„KARPATY" Sprzedaż produktów Naftowych S-ka z o. o. we Lwowie, oddział w Białymstoku, Kilińskiego 11, tel. 4-19.

Oddział w Białymstoku istnieje od r. 1924 i prowadzi działalność handlową na terenie woj, Białostockiego (z wyjątkiem Grodna i Łomży) i Nowogródzkiego. Dzięki udoskonaleniom technicznym w rafineriach „Karpat" i stale powiększającej się produkcji wyrobów tej firmy, znanych p. n. „Galkar". Oddział w Białymstoku, jak zresztą i inne oddziały, rozwija się pomyślnie, zdobywając sobie uznanie i coraz szerszy krąg odbiorców na miejscowym rynku. Na szczególną uwagę zasługują obok benzyny, doskonałej jakości oleje samochodowe, a zwłaszcza „Galkar Lux", najlepszy obecnie olej samochodowy. Poza tym Oddział prowadzi sprzedaż specjalnego produktu p. n. „Chemostryna Galkar", oddającego wielkie usługi przy fabrykacji lepszych gatunków suka, ponadto farmaceutycznych specyfików firmy „Glimar", a mianowicie: paraffinum liquidum do użytku wewnętrznego, oleum petrae do pielęgnacji włosów i oleje wazelinowe.

Zaznaczyć należy, że w r. ub. Grupa T-wa Naftowego „Małopolska", której firma „Karpaty" jest organizacją krajowej sprzedaży, wraz ze swoimi pracownikami, złożyła Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej wspaniały dar w postaci pięciu samolotów „Galkar". Pracownicy Oddziału w Białymstoku z kierownikiem p. Fryderykiem Oberländerem na czele również biorą żywy udział w miejscowym życiu społecznym.

WODOCIĄG BIAŁOSTOCKI ul. Młynowa 52, tel. 1-19.

Wodociąg, po zniszczeniu spowodowanym działaniami wojennymi odbudowywany był przez okres 8-miu lat i dopiero w r. 1928 uważać można było odbudowę za zakończoną. Dalsze inwestycje, jak elektryfikacja Stacji Pomp, budowa drugiej wieży i nowe filtry były już rozbudową spowodowaną stałym wzrostem spożycia i koniecznością modernizacji wielu urządzeń wodociągu. Obecnie z 18 studni gruntowych i 3-ch głębokich artezyjskich może Wodociąg Białostocki dostarczać 200 m^3 na godzinę odżelazionej, chlorowanej wody do miasta. Zapas wody w dwóch wieżach i zbiorniku rezerwuarowym wynosi 2050 m^3, stanowiąc około 75% przeciętnego zużycia dziennego. Wodociąg ogółem zaopatruje w wodę około 75% ludności Białegostoku. Stacja Pomp położona jest na terenie m. Wasilkowa, w dolinie rzeki Supraśl, w odległości 10 km. od śródmieścia Białegostoku. Od r. 1928 mienie Sp. Akc. Wodociągu Białostockiego, jako mienie b. ros. osoby prawnej, przeszło na mocy ustawy w zarząd Komitetu Likwidacyjnego dla spraw b. ros. osób prawnych w Warszawie.

Przedstawicielem Komitetu dla Wodociągu Białostockiego jest mianowany przez p. Ministra Skarbu prezes p. Feliks Filipowicz. Dyrektorem Wodociągu od r. 1918 jest p. inż. Włodzimierz Antuchow.

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY Grodno, ul. Orzeszkowej 32, tel. 42.

Zakład Elektrotechniczny, Michał Olejkiewicz, firma koncesjonowana, Grodno, ul. Orzeszkowej 32, tel. 42—. Przedsiębiorstwo, istniejące od r. 1926, wykonuje prace z zakresu elektrotechniki i mechaniki precyzyjnej. Prowadzi naprawę aparatów geodezyjnych, budowę transformatorów do mocy 10 Kw., naprawę i konserwację aparatów röntgenowskich, elektromedycznych i t. p. Przedsiębiorstwo należy do najpoważniejszych w tej dziedzinie firm chrześcijańskich na terenie województwa Białostockiego.

Redaktor-wydawca: JAN PABJAN. Wydawnictwa rok pierwszy.

Wysokość kolumny 270 mm.—szerokość kolumny—183 mm. Układ ogłoszeń w tekście 2-szpaltowy, za tekstem 4-szpalt.

Drukarnia „Lechia", Białystok, Rynek Kościuszki 15, tel. 6-11.

DRUK „LECHIA" BIAŁYSTOK
RYN KOŚCIUSZKI 15 TEL 6-11